

Negocjacje w Rijadzie: niejasne ustalenia, wątpliwa implementacja

Witold Rodkiewicz, Kacper Sienicki

W dniach 23–25 marca w stolicy Arabii Saudyjskiej delegacja amerykańska, kierowana przez dyrektora Wydziału Planowania Politycznego w Departamencie Stanu Michaela Antona oraz dyrektora ds. Europy i Eurazji w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa Andrew Peeka, rozmawiała na temat technicznych szczegółów zawieszenia broni na Ukrainie – najpierw z delegacją ukraińską (23 marca), potem z rosyjską (24 marca), a następnie ponownie z ukraińską (25 marca). Tej ostatniej przewodził minister obrony Rustem Umierow, a w jej składzie znaleźli się sekretarz stanu w MSZ Ołeksandr Karasewycz, zastępcy szefa Biura Prezydenta Pawło Palisa i Ihor Żowkwa oraz wiceminister energetyki Mykoła Kolisnyk. Na czele delegacji rosyjskiej stali szef komisji ds. międzynarodowych izby wyższej rosyjskiego parlamentu Grigorij Karasin oraz doradca dyrektora FSB i były szef 5. (wywiadowczej) Służby FSB Siergiej Biesieda.

Wynikiem rozmów było ogłoszenie 30-dniowego moratorium na atakowanie obiektów energetycznych. Rosja zapowiedziała wstrzymanie ataków na żeglugę cywilną na Morzu Czarnym pod warunkiem wprowadzenia inspekcji statków zmierzających do ukraińskich portów, zniesienia zachodnich sankcji (dostęp do systemu SWIFT, embargo na wchodzenie rosyjskich statków do portów UE) na podmioty rosyjskie zaangażowane w eksport produktów rolnych oraz obniżenia kosztów ubezpieczeń dla morskiego transportu takich produktów (do wspierania tych działań zobowiązała się strona amerykańska). Przedstawiciele Ukrainy podnosili też temat wymiany jeńców wojennych i przetrzymywanych przez Rosjan cywilów oraz powrotu wywiezionych na terytorium FR ukraińskich dzieci.

Poczynione ustalenia mają nikłe szanse realizacji i nie przyczyniają się do zbliżenia radykalnie odmiennych stanowisk Kijowa i Kremla w sprawie warunków zakończenia konfliktu. Dla Rosji są one sposobem na podtrzymanie planów administracji Donalda Trumpa co do uzyskania zgody Moskwy na zawieszenie broni oraz na przeciąganie negocjacji traktowanych jako parawan dla działań wojennych i uzyskiwania kolejnych koncesji od USA.

Komentarz

- **Wynegocjowane ustalenia są bardzo nieprecyzyjne i pozostawiają szerokie pole do interpretacji.** Porozumienie dotyczące zaprzestania ataków na żeglugę cywilną na Morzu Czarnym nie ma szans wejść w życie, ponieważ sformułowane przez Moskwę warunki

nie mogą być spełnione przez Waszyngton. Nie jest on bowiem władny, by podłączyć rosyjskie banki do systemu SWIFT (obsługuje go firma belgijska, a odłączenie podmiotów rosyjskich od niego było konsekwencją sankcji unijnych, a nie amerykańskich) czy zdjąć unijne embargo na przyjmowanie rosyjskich statków w portach Europy. Wbrew skargom Rosji nie miała ona zablokowanego dostępu do rynków rolnych. Jej eksport, np. zboża, w latach 2023–2024 był ograniczony jedynie chłonnością rynku i – paradoksalnie – limitami na sprzedaż zagraniczną wprowadzanymi przez nią samą.

- **Wprowadzenie rozejmu na Morzu Czarnym nie należy do pilnych potrzeb Ukrainy, gdyż od września 2023 r. żegluga do portów tzw. Wielkiej Odessy funkcjonuje mimo trwającego konfliktu.** Dzięki nowemu korytarzowi czarnomorskiemu możliwy jest transport wszystkich towarów (a nie tylko produkcji rolnej). Ewentualne przywrócenie obowiązkowych inspekcji cywilnych statków zmierzających do ukraińskich portów, na co nalega Moskwa, byłoby niekorzystne dla Kijowa. Pozwoliłoby bowiem Rosji na powrót do stosowanej wcześniej praktyki spowalniania ukraińskiego transportu morskiego. Nie jest jasne, czy rozejm obejmowałby również infrastrukturę portową, regularnie atakowaną przez agresora. Choć prezydent Wołodymyr Zełenski twierdzi, że porozumienie dotyczy także portów, to brakuje potwierdzenia tej informacji ze strony rosyjskiej.
- **Dla Kijowa korzystne byłoby wstrzymanie ataków na infrastrukturę energetyczną, która znacznie ucierpiała w wyniku regularnych masowych ostrzałów prowadzonych od października 2022 r.** Zwraca jednak uwagę fakt, że na opublikowanej przez Kreml liście obiektów objętych moratorium nie znalazła się infrastruktura służąca do wydobywania gazu. W ostatnich tygodniach była ona skutecznie atakowana, co doprowadziło do przejściowego spadku wydobycia tego surowca na Ukrainie o 40%. Obecnie obie strony zdają się przestrzegać moratorium, ale można się spodziewać, że Rosjanie będą je naruszali, aby przetestować reakcje Waszyngtonu i sprowokować Kijów do ataków odwetowych, a następnie obarczyć go winą za złamanie porozumienia.
- **Kijów akceptuje korzystniejsze dla Moskwy rozwiązanie w zakresie rozejmu na Morzu Czarnym, stosując na razie taktykę przyjmowania amerykańskich propozycji negocjacyjnych.** Chce tym samym wykazać zaangażowanie w pertraktacje pokojowe administracji Trumpa i podkreślić nieskuteczność rozmów z Rosjanami – jako stroną nieskłoną do kompromisów i ciągle wysuwającą nowe żądania. Prezydent Zełenski akcentował fakt odrzucenia przez Moskwę sformułowanej podczas rozmów 11 marca w Dżuddzie propozycji bezwarunkowego zawieszenia broni, co miało dowodzić jej rzeczywistych zamiarów. Ukraińcy liczą, że przeciąganie przez Rosjan negocjacji i ich gra na czas radykalnie wpłyną na podejście Stanów Zjednoczonych, a w konsekwencji doprowadzą do zmiany ich stanowiska w sprawie zakończenia wojny na korzyść Kijowa.
- **Warunki rosyjskie zostały sformułowane tak, aby Kreml mógł stwierdzić, że nie zostały one spełnione, co stanie się pretekstem do uchylania się od realizacji przyjętych ustaleń.** Ogólnikowość sformułowań oraz brak mechanizmów weryfikacji sugerują, że zarówno cały proces negocjacji, jak i osiągnięte porozumienia traktuje on czysto instrumentalnie. Jego celem nie jest zaś zakończenie wojny w jej aktualnym stadium, lecz przeciąganie rozmów, co pozwoli mu demonstrować swoje rzekomo „pokojowe” intencje zwłaszcza wobec Globalnego Południa i przeciwników konfliktu z Rosją na Zachodzie. Jednocześnie Kreml szuka rozstrzygnięcia militarnego, które doprowadzi do

złamania woli oporu Ukraińców i upadku obecnych władz w Kijowie. Proces negocjacji Moskwa wykorzystuje do stymulowania różnic i podziałów pomiędzy administracją Trumpa z jednej strony a władzami ukraińskimi oraz popierającymi Ukrainę państwami europejskimi z drugiej.